

# ROZMAITOŚCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIEJ.

## PRZYGODY MŁODSZEGO SYNA.

(Z dzieła *Angielskiego: Adventures of a Younger son 3 vols. London. 1832.*)

W czasie, gdy Lord Byron w Grecyi bawił, widywano zwyczajnie w towarzystwie jego człowieka olbrzymiej budowy ciała, który siłą swoją w zadumienie wprawiał, a który w strzelaniu, pływaniu, mocowaniu się, zgoła we wszystkim z najszcześniejszymi się mierzył. Urodzony w Anglii pogardzał nią, a równie biegły w językach Azji, jak w sztuce wojennej i ćwiczeniach gimnastycznych, dzielił z poetą zamiłowanie w niepodległości Greekich ludów, a nienawiść ku obłudzie i napuszony czczosci życia towarzyskiego. Obaj tak w skłonnościach jak i sposobie myślenia spowinowaceni, byli co do powierzchowności dwie zupełnie odmienne istoty. Jeden był to milczący olbrzym, co się zaś tycze śpiewaka Korsarza, skład jego ciała miał w sobie wiele niewieściego.

Towarzysz Byrona był to mężczyzna mający wysokość stóp sześć i tyleż cali, budowa ciała jego była w najszlachetniejszym rozmiarze, miał wysokie czoło i zaokrąglone rzęsy, twarz jego była szczerzona licznymi odbytymi burzami morskimi i rozmaitemi wyprawami, w oczach było pełno piorunów i myśli, poważny i zimny, jak spoczywający Herkules, był zawsze uzbrojony sztyltem, którego wyglądzone ostrze i zużyta rękojeść okazywała, że długi i wielokrotnie robił usługi; wystawmy sobie mężczyznę w ubiorze prawie teatralnym, prostego w wystawieniu się, poręcznego i nieugiętego w postanowieniach, miłującego niebezpieczeństwo, jak ozdobę i przyjemność życia, słowem, postać poezyczną, iaka kiedy tylko błysnęła w fan-

tazji poety, a mieć będziemy Trelawneja przed sobą. Tak bowiem nazywał się ów nadzwyczajny człowiek, który Byronowi służył za model do jego Giaura i Korsarza. Jego to miał Lord Byron przed oczyma, gdy tworzył owe cudowne charaktery, w których głęboki umysł Północy łączył się z dziką burzliwością Wschodu, bystry rozsądek Anglika z ognistą namiętnością rozkiełzanego Azyaty.

Podszeptowano sobie rozmaite czyny okropne, które miał popełnić Trelawney, domyślano się jakiegoś okropnego tajemnicy, okrywającego zasłoną młodość tego nadzwyczajnego człowieka, przez którą na żaden sposób nie można było się przedrzeć. W tym, sam raptownie rozjaśnia otaczającą go ciemność i występuje z opisaniem życia swojego, zawierającym straszliwsze zeznania, tudzież więcej przerażające przygody, niżli je znaleźć można razem we wszystkich romansach Pani Radcliff. W opisanu tym nie wymienił wprawdzie swojego nazwiska, lecz zaiste nie można się bynajmniej pomylić, że to Trelawney gra w owym niby romansie rolę bohatera. «We wszystkich trzech zjednoczonych królestwach Anglii,» pisze pewny miesięcznik Angielski, «jest tylko jeden człowiek, będący w stanie tak żyć i pisać. Opowiadanie jego nosi na sobie wyraźne piętno rzeczywistości, żywej, ognistej i głębokiej rzeczywistości. Utwory wyobraźności nie mają tego kolorytu życia, tę tak widoczną istotę. Patrząc na tę świeżość malowidła, na tę nowość obrazów, nie można się wstrzymać, ażeby nie powiedzieć: nie tylko myśl sama czerpała tu z krainy poezji wszelkie przyjemności i bole, widzimy wyraźnie cierpiące tu ciało i duszę, które drogą ceną okupiły te doświadczenia.»

Trelawney doznał w młodości swojej przykrego tylko i surowego obchodzenia się. Można go uważać jako skutek okropny, który surowość wychowania naszego wydać jest zdolna. Oyciec odpychał go ciągle od siebie, wyrzutami i poniżeniem obarczał; już dzieckiem będąc gniewał i oburzał się na to; gdy płakał, gdy opór okazywał, bito go. Na podwórzu oycowskiego domu utrzymywano starego sępa, szkaradnego ptaka, którego oyciec namiętnie lubił; młody Trelawney pomścił się na ptaku, stoczył z nim walkę, ubił go. Ale posłuchajmy iak sam mówi; powieść jego jest tak dziwna, że ani słowa zmieniać w nię nie należy:

»Miałem może dziewięć do dziesięciu lat. Oyciec mój, uważający wychowanie w pierwszey młodości za niepotrzebne, dostrzegł nakoniec, że mi stał się dużym, próżniącym, tęgim, silnym i niezgrabnym drągalem, i że ta wszystka niezatrudniona siła we mnie musi przepelnąć się nareszcie i do jakiegoś doprowadzić nieszczęścia. Matka moja chciała koniecznie postać mię do szkół, oyciec sprzeciwiał się temu i spór o to codziennie się ponawiał, nie doprowadziwszy do żadnego postanowienia, gdy mały przypadek roztrzygnął na koniec wątpliwość i otworzył mi bramy kolegium edukacyjnego. Siedziałem na jabłoni i owoce ięy rzucałem stojącemu pod drzewem bratu mojemu, gdy oyciec wlaźł nam na kark. Drobnostka zapalała go gniewem; nie rzekłszy słowa kazał nam iść za sobą. Szedł więc po polach i łąkach swojej włości, a za nim dzieci postępowały, milczące i drżące z bojaźni. Szliśmy tak ze dwie godziny. »Co sądzisz, iak się to skończy?« pytałem niekiedy brata moiego z cicha; ale on nie odpowiadał. Nareszcie przyszedliśmy do miasta i szliśmy ciągle, aż w końcu onegoż zatrzymał się oyciec przed murami więzie ia. Ciężka, żelazem okuta brama warknęła na zawiasach, przestąpiliśmy próg i wkrótce kroki nasze odbrzmiewały po długim korytarzu.«

»Zaprowadzono nas do niskiey, obszerney, ale ciemney sali, z kąd weszliśmy do wąskiego pokoju wizytowego. Widok miejsca tego przeymował nas przerażeniem; owe dziesięć minut, które czekać musieliśmy, zdawały się nam wiecznością. Na-

reszcie okazał się mały wyschły człowiek, surowego, szorstkiego postępowania, tryzowany, pudrowany, z okularami na nosie, mający ściśniętą wąską chustką szyję, a na nogach wielkie srebrne sprzączki. — Twarz jego miała do iastrzębia dużo podobieństwa, a bystry wzrok jego wnet odgadnął przyczynę naszego przybycia. Podczas gdy ukłony po ukłonach robił, mieliśmy sposobność przypatrzenia mu się; osobliwie uderzała nas w oczy jego naprężona, martwa napuszystość, co dla młodzięży iestszczególnie odstraszaiącem. Prosił siedzieć oycia moiego, nam zaś dał znak tylko, że możemy sobie także wziąć krzesła. Wszystko to robił z tak prędkimi i niecierpliwemi poruszeniami, że widoczna było, iż człowiek ten był więcę przyzwyczajony działać, iak mówić.«

»Czy mam honor mówić z Panem Sawyersem?« zapytał mój oyciec. »Tak iest mój panie.«

»Masz Waćpan ieszcze miejsce w szkole swojej?« — »Mam mój panie.«

»Więc się spodziewam, że przyymiesz tych dwóch wisusów bez poprawy; nie mogę z nimi dać sobie rady. Ten jeden,« dodał, wskazując palcem na mnie, »więcęy złęgo wyrządza w domu moim, niżli to są ws tanie uczynić razem wszyscy sześćdziesiąt uczniowie Waćpana.«

»Lakoniczny bakałarz zpoyrzał na mnie przez okulary, zmierzyl mię ostro oczyma, a lewą rękę złożywszy w pięstok, iak gdyby już trzymał swoją chłostającą broń i machał nią nademną; trochę na bok uchylił głowę, chcąc nieiako dać do poznania, że ma zamysł ugięcia méy krnąbrności. Było to uroczyste przyięcie moje do szkoły.«

Jest to dzikie niesforne chłopczysko,« mówił dalej mój oyciec, »którego żaden hamulec wstrzymać nie zdoła. Szubienica oczekuje go; ma diabła za skórą. Wal go Waćpan tego w skórę, inaczęy będzie z niego największy łotr w świecie. Dzisiaj rano złapałem go na świeżym uczynku, chciał kraść! kraść własnego oycia! i przytęm iestsze zrobił powiernikiem swojego starszego brata, który iednak lepszy od niego.«

»Po tęy piękney przemowie nastąpiły niektóre nieodzowne układy; oyciec nie rzekł do nas więcęy łani słowa, pożegnał

P. Sawyers i wyszedł. Uyrzałem się więc w odmęt życia i z pośród ludzi wypchniętym. Można sobie wyobrazić, jak głęboko i boleśnie zranione były uczucia moje z powodu téj niespodziewanéj zmiany moiego losu, gdy bez najmniejszego przygotowania, lub pociechy oddalony zostałem z domu rodzicielskiego, oddany obcemu człowiekowi, gdy pogrożony, skarcony, opuszczony, uyrzałem się samotnym w dosyć obszerném więzieniu, które zewsząd zaparte, zamurowane, zatarasowane, już samym widokiem przerażało. Postawcie się na moim miejscu. Trzydziestu do czterdziestu uczniów od czternastu do piętnastu lat otoczyło nas; robili uwagi nad nami i męczyli nas wypytowaniami. Życzyłem sobie, ażeby się ziemia podemną rozstała i ażeby mię pochłonęła wraz z męczarniami, rozdzierającemi piersi moje. Dotąd ubolewam jeszcze, że się to życzenie moje nie spełniło; tak jest, ubolewam nad tém zgruntu moiego serca, teraz, gdy wstecz rzucam wzrokiem i przeglądam upłynione życie. Gdybym był mógł przyszłość moję, los, który mię oczekiwał, przewidzieć, lubo dziecko jeszcze, byłbym głowę o mur roztrzaskał, o który wtedy opierałem się zagrożony w boleści. Trwałem w ponurém milczeniu; brat mój zdawał się więcéy odemnie ulegać przeznaczonemu nam losowi, etoli wzrok jego ku ziemi spuszczonej, głos przytłomiony, czerwone plamy po twarzy okazywały dostatecznie, że uczucia jego, lubo nie tak gwałtowne jak moje, były jednakże te same. Ze wszystkich dni okropnych, które wszkole przebyłem, pierwszy był najokropniejszy. Przy wieczery nie mogłem ani dotknąć się owych grubych potraw, które, zdaie się, że więcéy dla psów, jak dla ludzi były przeznaczone, i które na drewnianych półmiskach podawano. Dopiero wieczorem czułem nieiaką ulgę, gdy na sienniku moim rozciągniiony i otoczony chrapiącemi dziećmi, mogłem nakoniec pozwolić wolno płynąć łzom, które mię zalewały. Zacząłem głośno szlochać, ieden z towarzyszków sypialni moiej poruszył się, wciągnął więcéy dech w siebie i oczekiwałem, dopokąd wszystko twardemu snu nie ulegnie; wtedy zacząłem szlochać na nowo i nikt nie przeszkadzał mi więcéy.

Tak przeszła noc cała. Poduszka moja mokra była, gdy utrudzony tą pełną cierpień bezsennością, uległem nakoniec snu ponętom. Za ledwo zasnąłem, a już iakąś niezgrabną ręką poruszyła mną, wyciągnęła mię z łóżka, i kazano mi iść do drugiéj sypialni, gdzie uczniowie zwykli przygotowywać się do lekcyy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

#### Nowe udoskonalenie fabrykacyi papieru z drzewa.

Potłukwszy drzewo dobrze wysuszone, albo trociny, włożyc ie do kotła i mocno gotować, dodawszy na każde sto funtów drzewa dwanaście do szesnastu funtów alkali, to jest potażu lub sody. Zamiast potażu można użyć wapna, lecz więcéy nieco, to jest tyle, ażeby alkali wapna wyrównało kilkunastu funtom potażu. Jeżeli drzewo jest dobrze przygotowane, można mieć ze stu funtów pięć do sześciu réz papieru.

#### Sposób poznania fałszowaney kawy.

Kawa w proszku, to jest już spalona i zmielona, częstokroć bywa fałszowana cykoryą, paloną marchwią, ięczmieniem i t. p. Łatwo rozpoznać to oszukaństwo, rzucając tyżkę takiéy kawy do zimnéj wody. Jeżeli proszek kawiiany nie zawiera nic obcego, cały zatrzyma się na powierzchni i woda pozostanie czystą; w razie przeciwnym część tylko wypłynie, a reszta zmiesza się z wodą, zmąci ją i zafarbuie.

#### Odświeżenie stawów i sadzawek zateętych.

Jeden z członków towarzystwa Dziennika Wiadomości pożytecznych, P. Fontaine, ogłosił niedawno sposób, którym uzdrowił swe ryby w sadzawce zateęty. Zaprowadził był w niéy karpie, które do 1829 r. utrzymały się bardzo dobrze; lecz w 1830, gdy sadzawka z przyczyny wielkich upałów Sierpniowych znacznie wyschła i woda w niéy zaczęła psuć się, karpie też straciły swą żywawość i codziennie całemi stami usypiały, pozostałe zaś pokryte były nieiakimś szlamem białym i po wydobyciu z wody, natychmiast ginęły. Właściciel wpadł na myśl użycia węgla do przeczyszczenia wody, kilka razy wyspał do sadzawki po kilka wozów węgla i wkrótce

woda się odświeżyła, chociaż jeszcze massa iędy od upałów ubywała, i karpie odzyskały zupełną żywość i zdrowie.

*Lekarstwo na pijaństwo.*

Nafóg ten bywa częstokroć prawdziwą chorobą i tem smutniejszą, że chory może bez niebezpieczeństwa zaniechać używania gorących napoiów; używanie zaś dając okazją nadużycia, pomimo przekonania własnego o smutnych skutkach nafógu, ciągnie chorego do grobu i czyni go obrzydłym w oczach ludzi, nieprzyjacielem własnym i rodziny swojej. Od dawna szukano lekarstw na tę chorobę; pospolicie skutek nieodpowiadał oczekiwaniu. Nareszcie postępy chemii w zastosowaniu iędy do medycyny otwierając codziennie nowe źródła naprawiania zdrowia ludzkiego, podały sposoby na tę chorobę. Trzy szczególniej lekarstwa w ostatnich czasach okazały się nader skutecznymi. 1) Dać choremu pić eter siarczany zmieszany z oliwą, na dozę 25 kropeł eteru w uncyi oliwy. 2) Alkali lotne (ammoniak) na dozę 8 kropeł na szklankę wody osłodzonej cukrem. 3) Occian ammoniak (acétate d'ammoniaque) na dozę 36 kropeł na szklankę wody czystej.

Najsukuteczniejsze ma być ostatnie lekarstwo; używanie jego nie ciągnie za sobą żadnych złych skutków; drugie bywa czasem niezbyt bezpieczne.

Wspomnieliśmy w Nrze 5 Rozm: naszych o produkowaniu buraków na cukier przez P. Lacsny w Węgrzech, teraz dodatkowo umieszczamy wyjątek z drugiego artykułu tegoż autora (Dr: Rummy) o sposobie udoskonalonym przez tegoż P. Lacsny pomnażania korzyści w produkowaniu mąki cukrowej z buraków. „Podług owego sposobu, który Francuzi przy robieniu mąki cukrowej z buraków zachowują, jeżeli buraki dobrą ilość mąki wydadzą, bywa czysty zysk 3 do 4 procentu. Już to jest pięknym pożytkiem przy produkowaniu buraków na cukier; tymczasem Pan Mikolaj Lacsny z Folkusfalwy (jak sam w piśmie Węgierskiem: *Pesti Tarsalkodo* 1833 Nr. 28 z dnia 6 Kwiet. donosi) zwrócił ku temu uwagę swoją, jak łatwiejszym

sposobem produkować z buraków mąkę na cukier, a oraz buraki zrobić wydatniejszemi w tym względzie. Po trzykroć ponawianem doświadczeniu był nareszcie tak szczęśliwym, że w Nagy-Födemes wyrabiał z buraków nyczystsza i naybielsza mąkę cukrową, z której przy widocznem oszczędzeniu wydatków i sił fizycznych miał siedm procentu zysku. Przez udanie się tego doświadczenia tyle zyskała sprawa produkowania cukru z buraków, że, iak się Pan Lacsny wyraża, rozsądnym sposobem nawet więcej żądać nie można. Pan Lacsny obowiązując się, tym wszystkim, których ten przedmiot obchodzi, podać sposobność, że będą mogli przekonać się naocznie w Nagy-Födemes i Batorkess o dobrych skutkach tego operacyi.

Jeden z Dzienników Angielskich umieścił następujące postrzeżenia o upłynioney zimie: »Ani w naszym kraiu, ani winnych, dalej na północy położonych, nie była bardzo ostrą zima tegoroczna. Przyjemny głos skowronka dał się słyszeć w Danii już w początkach Marca, także w północney Rosyi nie było wielkiego zimna. Jednego dnia tylko stał w Petersburgu termometer na stopniu 18, 6 niżej zero, i cała zima była niezwyčajnie łagodna. W Niemczech północnych widziano także mało śniegu, a w ogóle środkowa Europa nie wielkiego zimna doznała. Rzecz jinna wcale była w krajach południowych. Kraie środkowe Azyi zdawały się być tego roku istotnym punktem centralnym zimna. Turcyja Europejska ogromnie cierpiała. W Odesie panowała zima bez przerwy, a czytamy w Monitorze Ottomańskim, że tęga zima w Turcyi Azyatyckiej wiele się przyczyniła do przerwania tamże obrotów wojennych. W Persyi i w prowincyach południowych Państwa Rosyjskiego zima tak miała być mocną, iak dotąd nie było przykładu. W Tyflis i Erywaniu, gdzie różnie w Stycaniu kwitną, znają zimę zaledwo z imienia, roku zaś tego była tam zima daleko ostrzejszą, iak w Europie północnej.